Nr. 285. We Lwowie, — Czwartek dnia 15. Grudnia 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 14. grudnia.

Sejmy austrjackie jeden za drugim uchwalają fundacje humanitarne na 40tą rocznicę rządów cesarza. Fundacja Czech ma być zebraną w drodze składek.

Godnem uwagi jest, że jak Rada m. Wiednia, sejm dolno-austrjacki uchwalił wyrazić papieżowi najpokorniejsze życzenia z powodu jego jubileuszu kapłańskiego — a to na wniosek p. Weitlofa, prezesa „Schulvereinu", który tym wnioskiem chce zapewne wmówić, że „Schulverein" nie jest jednem z ognisk agitacji antikatolickiej i w ogóle antireligijnej.

Organ hr. Kalnokiego *Fremdblatt* bardzo uprzejmie wita chęć Hiszpanji wstąpienia do grona wielkich mocarstw przez ustanowienie ambasadorów, zamiast posłów, we Wiedniu, Berlinie i Rzymie. Chęć ta dowodzi, że Hiszpania po 80 latach skonsolidowała się wewnątrz i pragnie wejść na tory polityki europejskiej w duchu pokojowym. Przekona się ona, ile warta łączność z mocarstwami pokojowemi wówczas, gdy na stół wejdzie sprawa marokańska. Nietylko Austrja, Niemcy i Włochy, ale także Rosja i Anglia przyjmą ambasadorów hiszpańskich.

Dzienniki berlińskie ciągle przynoszą groźne wieści o zbrojeniach rosyjskich. Wiadomość o wojskowej konferencji we Wiedniu bardzo zadowoliła półurzędowców, gdyż ma być dowodem, iż Austrja pojmuje wreszcie sytuację poważnie. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że położenie ani gorszem nie jest ani lepszem niż było — inne natomiast dzienniki berlińskie, ciągle podżegają Austrję do zbrojenia się. Główny wojskowy organ niemiecki odpowiada w długim artykule na pytanie „czy Austrja powinna się zbroić" w sposób twierdzący, i powołując się na swe poprzednie wywody, uderza na tych, którzy chcą przekonać Austro-Węgry, iż siły, nagromadzone obecnie w Galicji, są zupełnie dostateczne. Dotychczas są one istotnie wystarczające, ale jeżeli pułki kozaków, konsystujące w Królestwie, pomnożone zostaną o jedną dywizję, siły galicyjskie będą już niewystarczające.

Pismo to wykazuje, że w ostatnich czasach w kołach rosyjskich wzięto na uwagę linię operacyjną Budapeszt-Kijów. Przestrzeń od Brodów i Zaleszczyk aż do Dniepru ma od strony rosyjskiej dwie przygotowanych linii marszu, z których najważniejszą jest Kijów-Żytomierz-Równo-Brody, chroniona przez silne Dubno. Z tej strony granica galicyjska jest zupełnie otwarta.

„Austro-Węgry muszą być przygotowane na wojnę; granica obecna państwa nie jest ani polityczno-narodowemi ani strategicznemi względami usprawiedliwioną i stanie się prędzej czy później powodem zatargu. Broszura *Im Lande des Zukunftskrieges* jest optymistyczną, zawiera poglądy nieliczące się z faktycznym stanem rzeczy. Armii rosyjskiej nie należy lekceważyć, a obowiązkiem jest każdego państwa wzmocnić należycie swe siły. Jakkolwiek słońce wojny, o którem pisała *Post*, jeszcze ukryte jest poza grubą warstwą chmur dyplomatycznych, to jednak promienie jego prędzej czy później przedrą chmury. Słońce to koniecznie wejść musi, a sztuczne chmury prędzej czy później rozwieje powiew politycznych namiętności".

Pismo to wyraża nadzieję, że wynikiem konferencji wojskowej musi być zwiększenie kawalerji w Galicji, choćby w prowincji tej istotnie nie było odpowiednich koszar. „W Galicji — kończy to pismo — bardziej jest na miejscu kawalerja, choćby w prowizorycznych barakach lub nawet pod gołem niebem, niż w innych prowincjach w wspaniałych koszarach. Owszem, trudne warunki życia wojska, trzymającego straż graniczną, hartują je i raczej pomagają niż szkodzą."

Półurzędowcy wiedeńscy i peszteńscy są oburzeni tem podżeganiem pruskiem do zbrojenia się Austrji przeciw Rosji. Dzisiejsza *Stara Presse* w artykule widocznie inspirowanym wyraża zdziwienie, że półurzędowe pisma berlińskie nie zaprzestają wypowiadać obaw, iż Austrja, licząc na sprzymierzeńców swoich, zaniedbuje przygotować się należycie do obrony. *Presse* kończy zdaniem, że Austrja już oddawna przygotowaną jest na wszelkie ewentualności. W tym samym duchu pisze *Budapester Correspondenz*.

Fremdenblatt donosi: „Wobec konjunktur i komentarzy, jakie niektóre, a specjalnie węgierskie dzienniki nawiązują do pogłoski o dymisji hr. Kalnokiego, wydaje się rzeczą konieczną, ponownie z całą stanowczością skonstatować iż pogłoska ta jest wyłącznie manewrem giełdowym; dlatego też wszelkie kombinacje, jakie krajowe i zagraniczne dzienniki czynią z powodu tej pogłoski, do której poważne koła ani na chwilę nie przywiązywały jakiegokolwiek znaczenia, same przez się upadają.

Zdaniem dzienników wiedeńskich, wczorajsza konferencja wojskowa dotyczyła wzmocnienia straży granicznych na granicy galicyjskiej, ale uchwał ostatecznych jeszcze nie powzięto.

Neue Tiroler Stimmen donoszą, że kiedy arcyks. Albrecht opuszczał Arco, jadąc na konferencję wojskową do Wiednia, wymówił sobie wszelkiego urzędowego pożegnania i powiedział: „Wyjeżdżam tylko na kilka dni, poczem powrócę, aby przepędzić tu całą zimę."

Na posła do sejmu pruskiego z okręgu wałecko-złotowskiego wybrany został 275 głosami radca ziemiański Conrad z Złotowa, zaliczający się do obozu zachowawczego. Polski kandydat Prądzyński otrzymał tylko 65 głosów.

Vossische Ztg. domyśla się, że wiadomy artykuł *Fremdblattu* w odpowiedź na zbrojenia rosyjskie nie został dopuszczony do pism petersburskich, które też sobie nie mogły wytłumaczyć nagłego spadku walorów rosyjskich tydzień temu na giełdzie. W Berlinie wytłumaczono owe niedopuszczenie tem, że rząd rosyjski pragnie sprawę zbrojenia załagodzić na drodze dyplomatycznej, a nie przez prasę. Tymczasem *Petersburger Ztg.* odpowiedziała już na artykuł *Frmdblattu*, i podajemy ten głos pomiędzy innemi głosami rosyjskiemi o Austrji.

Nie atak apoplektyczny, ale kolki kiszkowe miały napaść ks. Bismarka. Najnowsze doniesienie opiewa: „Ks. Bismark ma się lepiej. Momenta patologiczne choroby pozostały jednak. Organizm już odmawia ks. kanclerzowi swego posłuszeństwa".

Cesarz Wilhelm ma częste boleści.

Sprawę podrobionych dokumentów rozwałkowuje nanowo *Standard* londyński, za którym *Köln. Ztg.* ją powtarza. Mianowicie, kancelarstwo niemieckie otrzymało już z Petersburga cały pakiet z temi aktami. Są one dwojakiego rodzaju, mianowicie: 1) dokumenta, w zwyczajnej formie dyplomatycznej ułożone, które też zwyczajnemi drogami do rosyjskiego ministerstwa spraw zagr. się dostały; tudzież 2) dokumenta ze znamieniem jak najmocniej poufnem, które carowi w Kopenhadze pewna z carską rodziną spokrewniona osoba wręczyła (żona ks. Waldemara duńskiego, z domu ks. Chartres). Depesze pierwszego rodzaju są nie bardzo kompromitujące, natomiast udział owej osoby spowodował organa Bismarka do tak wściekłych napadów na Orleanów. Cel był podobno dwojaki: pchnąć cara do polityki Niemcom wręcz wrogiej, i pogodzić go z ks. Ferdynandem. Książę chciał osobiście wynurzyć carowi swoją uległość i oraz pozytywne złożyć dowody, że pomimo nieprzychylnego przyjęcia w Petersburgu a poczynionych mu z Berlina oświadczeń, niczego nie przedsięweźmie przeciw interesom rosyjskim.

Rzecz szczególna, że o nadejściu owego pakietu do Berlina *Köln. Ztg.* dopiero ze *Standarda*, organu poniekąd austrjackiego się dowiaduje, a *Nordd. Allg. Ztg.* o tym, dla Bismarka bardzo ważnym, fakcie nic nie wie, i dlatego trzymać się musimy tej niedawnej wiadomości, że car owych dokumentów wydać nie myśli — czem by się oraz wyjaśniło teraźniejsze nadzwyczajne rozdrażnienie nerwowe kanclerza. Odmowa ta bowiem znaczy, że albo car uważa te akta za podrobione przez ajentów Bismarka, albo jeśli historja z temi dokumentami jest prawdziwą, car bierze w obronę osoby w nią wplątane.

Po siedmiogodzinnej ożywionej debacie odrzucił wczoraj rajchstag przedłożenie rządowe dotyczące ceł zbożowych i uchwalił w imiennem głosowaniu 238 głosami przeciw 108 cło od żyta i pszenicy 5 marek. Dziś dalszy ciąg debaty.

Rząd życzy sobie, ażeby przedłożenie wojskowe załatwiono zostało jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Nowy gabinet francuski przedstawił się Izbom i na wczorajszem posiedzeniu ich odczytano mesaż nowego prezydenta, upominający republikanów do zgody w celu zabezpieczenia republice politycznego wpływu na zewnątrz. Dalej zapowiada mesaż postępowe reformy dla podniesienia finansów i przemysłu. Siła zbrojna musi być podniesioną dla zabezpieczenia pokoju, który republika pragnie utrzymać z państwami sąsiedniemi. Mesaż odwołuje się do patrjotyzmu parlamentu, ażeby kraj się uspokoił.

Parlament przyjął mesaż z zadowoleniem, poczem posiedzenia odroczono do jutra.

Prezes świeżo utworzonego gabinetu francuskiego p. Tirard, należy do umiarkowanych republikanów. W r. 1880. wstąpił on jako minister rolnictwa i handlu do gabinetu Ferrego. Gdy Ferry ustąpił miejsca Gambetcie, Tirard podzielił los swych kolegów, po upadku ministerstwa Gambetty otrzymał on tekę handlu w gabinecie Freycineta a następnie tekę skarbu w gabinecie Duclerca. Nowy minister wojny jen. Logerot był dotychczas komendantem 8. korpusu z główną kwaterą w Bourges. Nowy minister spraw wewnętrznych Sarrien piastował już tę godność w ministerjum Gobleta. Z gabinetu Rouviera pozostało tylko trzech ministrów: Flourens, minister spraw zagranicznych; Fallières, minister spraw wewnętrznych, który obecnie objął tekę sprawiedliwości, i Dautresme, minister handlu. Teka skarbu dostała się prezesowi gabinetu.

Oportunistyczne dzienniki paryskie są zadowolone z nowego ministerstwa, podczas gdy pisma radykalne częścią napadają na nowe ministerstwo, w którem żaden radykał nie zasiada, częścią osobiście atakują Carnota. Dzienniki monarchiczne oświadczają, że ministerstwo bez poparcia prawicy ani 14 dni się nie utrzyma.

Stara Presse pisze: „Francja potrzebuje obecnie przewodnika zdeterminowanego i rezolutnego, a że Carnot takim nie jest, dowodzi skład nowego gabinetu. Zatrzymano wprawdzie Fallieresa, ale padł ofiarą minister wojny Ferron, podczas gdy dalsze jego pozostanie na urzędzie dawałoby rękojmię, że politycy klubowi i uliczni z żelaznym spotkają się oporem w razie, gdyby od słów do czynów przejść zechcieli."

Wyrokiem sądowym zastanowiono proces przeciw Wilsonowi.

Organ Crispiego *Riforma* z całą energią przestrzega Francuzów, aby zaprzestali swojej polityki aneksyjnej w Afryce i nie sięgali po Trypolitanię. Włochy nie mogą nadal patrzeć się obojętnie na żaden, choćby najdrobniejszy zamach na Turcję. Interesa Turcji a Włoch na morzu Śródziemnem są identyczne.

Z Irlandji donoszą: Świeżo obrany lord major Dublina, Sexton, postawił w Radzie miejskiej wniosek, żądający odroczenia Rady celem zaprotestowania przeciwko uwięzieniu poprzedniego lorda-majora, Sullivana. Jednocześnie zapowiedział Sexton inny wniosek, w którym żąda, aby lordowi-majorowi Sullivanowi przyznane zostało prawo honorowego obywatela miasta. Rada zgodziła się na pierwszy z tych wniosków i odroczyła obrady.

W skupczynie serbskiej interpelował wczoraj jeden z posłów w sprawie oszustw przy liwerunkach dla armii serbskiej podczas ostatniej wojny z Bułgarją i żądał śledztwa sądowego.

Z Bułgarji donoszą, że Stambułow uskarżał się przed kilku przyjaciółmi politycznymi na pewne wpływowe osobistości w najbliższem otoczeniu ks. Ferdynanda, które bezustannie intrygują przeciw niemu.

Mantow był na audjencji u księcia oświadczył, iż nie będzie prowadzić dalej opozycji i wyraził swoje uczucia lojalności. Wogóle udało się sprowadzić zgodę w sobraniu a ustępstwami pozyskać znowu mahometańskich deputowanych dla gabinetu. Również układy parlamentarne co do budżetu dobry biorą obrót. Z powodu alarmów wojennych przemyśliwają w pałacu książęcym o uzbrojeniach. *Swoboda* zachęca rząd, aby postarał się o to, iżby wypadki nie zastały go nieprzygotowanym, i zapewnia, że deputowani dadzą mu w tej mierze wszelkie poparcie. Jakoż nadeszła już wiadomość, że sobranie uchwali znaczny kredyt na uzbrojenia.

Książę wraz z matką udadzą się po odroczenia sobrania do Filipopola.

Cały gabinet szwedzki podał się do dymisji.

Głosy rosyjskie o Austrji.

Świet w artykule wstępnym dowodzi, że prasa austrjacka bardzo nie w porę wyrwała się z wrzawą wojenną. Armia austrjacka wcale nie jest do wojny ani zdolną, ani przygotowaną, a fortyfikacje dopiero teraz na gwałt się budują. Kraków fortyfikuje się tak, że bastjony jego dosięgają samej granicy.

„Jednocześnie we wschodniej Galicji, dokonywa się pospieszny przemarsz i koncentracja wojsk (o czem my tu nic nie wiemy p. red.), ze względu na to, że Galicja wschodnia nie ma żadnych punktów obronnych. Gazety mówią o konieczności pomnożenia wojsk austrjackich w okręgach pogranicznych, zwłaszcza w Galicji wschodniej, gdzie jakoby ma ich być bardzo mało w porównaniu z cyfrą jaką dysponuje Rosja w odpowiednim pasie pogranicznym. W Galicji wschodniej konsystuje tylko 11-ty korpus armii, którego sztab główny znajduje się we Lwowie.

Jest rzeczą prawie pewną, że wszystkie te przygotowania nie są bynajmniej zależne od możliwości rzeczywistej wojny, ale mają głównie na celu wywrzeć moralny nacisk na Rosję.(!) W Wiedniu sądzą, że Rosja i tym razem jeszcze dobrowolnie wyrzeknie się wszelkiego mieszania się w sprawy bułgarskie, i poprzestanie na ladajakich fikcyjnych obietnicach ze strony rządców bułgarskich, albo też na zamianie ks. Koburskiego na jakieś inne książątko np. Sachsen-Meiningińskie. Ale nadzieja ta jest chyba mylną. Czy dane przez Rosję ks. Bismarkowi przyrzeczenie zachowania „neutralności" w sprawie bułgarskiej jest szczerem lub nie, byłoby w każdym razie dziwnem nie korzystać z tego przyrzeczenia i pozostawić bez poparcia stronnictwo narodowe bułgarskie, które w najbliższej przyszłości niewątpliwie poprosi ks. Koburskiego, aby powrócił do swoich dóbr węgierskich."

W *Nowoje Wremia* czytamy zaś:

„Wczoraj gazety austrjackie groziły nam mobilizacją, a nieledwie i nie wojną. Dziś, jak się okazuje z depeszy naszego korespondenta, półurzędowe wiedeńscy odrzekają się od Bułgarji; Austrja nie chce ani prowadzić wojny o ks. Koburskiego, ani nawet zahazardować się aż do wojny. Kiedyż więc gazety wiedeńskie wypowiadają swoje szczere zdanie, wczoraj czy dziś? Nam się wydaje, że dziś są bliższe prawdy. Austrjacy zawsze lubili gasić zarzewie cudzemi rękami i nie odmówiliby przyjęcia Bułgarji w darze od Rosji, Anglii i Niemiec, ale plątać się w wojnę z Rosją mając zaledwie kilka batalionów na półwyspie Bałkańskim naturalnie nie będą chcieli. Byłoby to pracować „pour le roi de Prusse", byłoby to stawiać na kartę losy całej monarchii austro-węgierskiej. Swojemi pogróżkami Austrjacy nastraszyli tylko siebie samych. Niech im ta nauka wyjdzie na dobre".

Głosy te, które oskarżają Austrję a w istocie samo prowokują, przy ominają nadzwyczajnie bajkę o wilku i owcy, która stojąc niżej, wodę mu mąciła.

Na wiadomy artykuł *Frmdblttu* odpowiada *Petersburger Ztg.*: „Byłoby rzeczywiście do życzenia, aby między nami a sąsiadami naszymi żadne nie zachodziły nieporozumienia, które po tyleletniem podszczuwaniu opinii publicznej, mogą fatalne mieć następstwa, jak to wypadki z ostatnich dni wskazują. Nawet interes Rosji wymaga jasności i pewności w stosunkach z zagranicą. Niepewność nam samym daje się we znaki, jak właśnie spadek kursów dowodzi; wobec niepewności politycznej nie mogą kwitnąć handel i przemysł. Ślepy, nieuzasadniony alarm wojenny przeszkadza nam w pracach pokojowych. Nie wątpimy, że znanej mądrości i zręczności dyplomacji naszej uda się, sprowadzić pożądane wyklarowanie, bez ubliżenia godności Rosji.

„Szowinizmu pism rosyjskich nie należy brać zbyt tragicznie, ani też spodziewać się rychłego nawrotu od zdań, które przez tyle lat za patrjotyczne ogłaszano — mianowicie, aby na rany wewnętrzne być ślepym, a szczuć przeciw innym mocarstwom, zwłaszcza sąsiednim konserwatywnym, a wiązać się z radykalną republiką francuską, siać nienawiść rasową i wyznaniową".

Stosunki w Bułgarji.

Jak gdyby w odpowiedzi na ciągłe ubolewania pism rosyjskich nad anarchią w Bułgarji, zamieszcza półurzędowa *Presse* w ostatnim numerze artykuł o Bułgarji, z którego wypływa, że stosunki kraju tego rozwijają się normalnie, że się stają coraz trwalsze i że w obec roztropności i górującego nad stronnictwami stanowiska, jakie ks. Ferdynand umiał dotąd zająć, można żywić nadzieję, że z każdym dniem będzie tam lepiej, jeśli tylko obca ręka nie zechce intrygować i waśnić między sobą łatwo zapalające się frakcje. Na poparcie tego zapatrywania przytacza *Presse* następujące fakta:

„Sobranie bułgarskie obraduje pomimo złowieszczych przepowiedni prasy rosyjskiej już całych sześć tygodni, a mimo tego ani anarchia nie wybuchła w kraju, ani też rząd nie teroryzuje ludności i posłów. Od czasu do czasu zawrzało w sobraniu nieco goręcej, niekiedy także dyskutowano może aż zanadto obszernie i gruntownie, jak np. nad ustawą rady jeneralnej, ale powaga rządu nietylko nie doznała przez to ujmy, lecz owszem znacznie urosła. Przytem podnieść należy takt, z jakim ks. Ferdynand umie się utrzymać ponad stronnictwami, a jaki szczególniej tem zadokumentowany został, że książę przeszkodził postawieniu spiskowców sierpniowych w stan oskarżenia.

„Nietylko zresztą przebieg obrad sobrania świadczy niewątpliwie o skonsolidowaniu stosunków i o roztropności rządu. D. 6. listopada ukończono budowę linii kolejowej z Sofii do Konstantynopola, a 29. listopada ratyfikowało sobranie konwencję co do nawiązku bułgarsko-serbskiej kolei pod Carybrodem. W tym także czasie rozproszono, następnie zaś uwięziono i rozbrojono bandę rozbójników, grasujących w okolicy Eski-Zagra, a zasilanych funduszami rosyjskiemi.

„Do dodatnich faktów zaliczyć należy również wyborne stosunki Bułgarji z Turcją, owoc zręcznych zabiegów gabinetu Stambułowa. Reprezentant bułgarski u Porty dr. Vulkowicz bawi właśnie w Sofii, aby rządowi zdać sprawę z dotychczasowych rezultatów w tej mierze, a zarazem udzielić informacyj do załatwienia kwestyj jeszcze niezałatwionych.

„A już i to, co dotąd myślano nie jest drobnostką. W sprawie bułgarsko-tureckiej linii celnej u granic Rumelji przyszło do zupełnego porozumienia, nadto zaś nakazała Porta, aby odtąd cło od towarów, które w tureckich portach ładują się do Bułgarji, wynosiło tylko 1 prct. ich wartości, podczas gdy dotąd wynosiło ono aż 8 prct.

„W zamian zdecydowało się ministerjum Stambułowa uregulować kwestję trybutu rumelijskiego, co może tylko jak najkorzystniej wpłynąć na ukształtowanie dalszych stosunków Bułgarji z Turcją. Układem tym — a już wkrótce zostanie on przedłożony sobraniu do zatwierdzenia — przyznaje Bułgarja, że zalegający do 1 września 1885 trybut wynosić ma razem z cłami 17,729.288 franków, jako też, że trybut za czas od 1. września 1885. winien równać się $^{3}/_{10}$ poborów z Rumelji, czyli mniej więcej 3,000 000 franków. Sumy te mają być spłacone w rocznych bezprocentowych kwotach amortyzacyjnych po pół miljona franków. Przypuszczać wypada, że sobranie zgodzi się na te warunki tem samem zaś ustąpi najważniejszy powód nieporozumień między Portą, a rządem bułgarskim.

Presse tak kończy swe wywody:

„W stosunku bułgarskiego rządu względem gabinetów europejskich nie zaszła dotąd żadna zmiana. Reprezentanci mocarstw oficjalnie nie wchodzą z ministerstwem w żadną styczność, z drugiej jednak strony nie starają się też psuć tej spokojnej pracy, której celem jest skonsolidowanie wewnętrznych stosunków. Widocznie postanowiły mocarstwa Bułgarję, która przez dwa lata wpadała w coraz to nowe przesilenia, pozostawić samą sobie, z wyjątkiem bowiem Rosji przyjęły bez żadnych zastrzeżeń politykę wiedeńskiego gabinetu, zdążającą do utrzymania pokoju i niezawisłości państw bałkańskich. Owoż jak długo w

---

Franciszek Coppée
i jego ostatnie pieśni.

Stoimy wobec organizacji poetyckiej niezwykłej, choć mało skomplikowanej...

Franciszek Coppée od ćwierci wieku przeszło rymuje bez wytchnienia, rzucając światu tom po tomie, próbując na przemiany maski tragicznej, erosowych skrzydełek, hełmu Marsa i „słodkobrzmiennej" apolinowej lutni, a dotąd jeszcze nie odkrył własnej duszy i nie zabłysnął własną poetycką osobowością.

Krytyka, zachowująca się względem poety serdecznie a wyczekująco, nie rozstrzygnęła jeszcze pytania: czy policzony ma być pomiędzy tych lub owych, czy też postawiony na miejscu oddzielnem, z piedestałem pod stopami, z własnych dzieł zbudowanym...

Coppée urodził się w Paryżu, z rodziców Paryżan. Od dzieciństwa nasiąkał tą kwintesencją paryskiego życia, którą ktoś ochrzcił rodzajowem mianem *parisine*'y. Trzy czwarte jego dzieł poświęcone są Paryżowi, paryskim blaskom i paryskim cieniom...

A jednak — rzecz dziwna! — w poematach i nowelach poety, tak wybornie obeznanego z formami paryskiego życia, i z takim naciskiem ofiarującego serce swe rodzinnemu miastu, napróżno szukałby kto tego, co jest duszą Paryża, tego, co jest Paryżem istotnym.

Dwaj południowcy: Zola i Daudet, którzy dopiero w pełni lat młodzieńczych do nadsekwańskiej stolicy przybyli, odtwarzają fizjognomję jej bez porównania wierniej i prawdziwiej.

Na Coppée'm sprawdza się pewnik fizjologiczny, że wrażliwość nasza, przy działaniu jednych i tych samych bodźców, tępieje i zanika, i że najczęściej najmniej znamy to, na co nieustannie patrzymy.

Podobny zupełnie objaw obserwować można na współczesnych literaturach południowych: włoskiej i hiszpańskiej. W literaturach tych da się odnaleść wszystko, prócz przepychu barw i świateł, właściwego Włochom i Hiszpanii; prócz królewskości przyrody, rozwijającej wspaniale kielichy kwiatów i kielichy serc ludzkich, słowem, prócz tego wszystkiego, co my, dzieci Północy, wybornie widzimy, odczuwamy, a częstokroć, i kreślimy — z oddalenia.

To prawo artystycznej perspektywy jest tak potężne, iż nie wyłamał się z pod niego nawet jeden z największych genjuszów świata: Mickiewicz. Twórca „Pana Tadeusza" najgłębiej rozumiał, najserdeczniej odczuwał i najprawdziwiej odtwarzał poezję litewskich zaścianków wówczas dopiero, gdy w nie patrzył — z paryskiego bruku.

Pomimo zbogacenia ojczystej literatury sporą ilością pięknych i misternych obrazków; pomimo szczerej poetyczności owiewającej niejedną z jego piosenek; pomimo wreszcie częstego i szczęśliwego uderzania w strunę patrjotyczną, brzmiącą zawsze najmilej dla ucha współziomków, Coppée nie zajął w poezji francuskiej stanowiska wydatnego.

Przy Wiktorze Hugo i Mussecie wydaje się maluczkim...

Jeżeli honorowe wrota akademji francuskiej już przed kilku laty otworzyły się przed nim, to dość jeszcze młody ten poeta zawdzięcza zaszczyt ów raczej swym osobistym, prywatnym, obywatelskim cnotom, niż szerokiemu polotowi talentu.

Jakieś fatalne brzemię powszedniości obciąża ołowiem skrzydła jego pegaza, nie dając mu wzbić się na wysokość...

A nie wypływa to ztąd, iż śpiewak „Prostaczków" *(les Humbles)* treści do swych poematów szuka na ziemi, wśród ludzi i rzeczy powszednich, lecz, że przedmioty pospolite malują pospolicie.

Ci, co go znają, twierdzą, iż jest uosobioną skromnością...

Powszednia ta cnota, przedostając się do dzieł poety, zamiast pomagać im — szkodzi.

Skromność towarzyska polega na ustępowaniu innym pierwszeństwa w czynach, słowach i myślach, na zapieraniu się własnych poglądów, o ile nie zgadzają się z cudzemi, na wyrzekaniu się dobrowolnem swej duchowej odrębności i na wyzuwaniu się zupełnem z jego społecznego *ja*...

Przenieśmy te wszystkie przymioty na grunt naukowej i artystycznej twórczości, a każdy z nich zmieni się natychmiast w szpetną wadę, która ludzkiego ducha zacieśnia i dławi.

* * *

Wybornym dokumentem, pozwalającym nam odcyfrować serce poety, jest jedno z poufnych jego zwierzeń, życiu domowemu poświęconych.

„Mieszkam na przedmieściu — mówi o sobie Coppée. — Pokój, w którym pracuje, znajduje się na dole, i po kilku stopniach schodzi się zeń do ogródka.

Dom obrócony jest na północ, i nawet latem, w samo południe, nakrywa grubym cieniem połowę tej małej, kwadratowej przestrzeni, na której rosną wątłe kwieciąta.

Te z pomiędzy roślin, które zajmują miejsce w słonecznej części ogródka, rozwijają się dość bujnie i napełniają powietrze mocnym zapachem. Ale reszta, bardziej zbliżona do chłodnego muru, którego nie rozciepla nigdy złoty promień słońca, do połowy tylko roztula swe białe kielichy i wydziela słabe, nikłe wonie...

Częstokroć, przechadzając się po wązkiej ścieżynie, opasującej pierścieniem grzadki z kwiatami, zatrzymuję wzrok pełen współczucia na tych suchotniczych goździkach i różach chorowitych, które przekładam nad inne, zdrowsze kwiaty — a jednocześnie odgłosy domów pobliskich, dobiegające aż do mej samotni, każą mi rozmyślać, przez dziwne kojarzenie się pojęć, o pewnych ludzkich istnieniach, w zupełności do tego smutnego kwiecia podobnych.

I słyszę jednostajną piosenkę szwaczki na poddaszu; niespokojną czkawkę parowej machiny, przy której, w czarnem piekle kuźni, uwija się gromada robotników; głos klasztornego dzwonka, mówiący mi o niewiastach czystych i świątobliwych, które z cierpień swych czynią Bogu ofiarę i modlą się za tych, co i cierpieć i modlić się zapomnieli; słyszę wreszcie trąbkę wojskową z pobliskich koszar, gdzie wiejskie parobczaki, wyrwane przemocą rodzinnym polom i winnicom, chylą karki pod jarzmo wojskowej karności i czekają na chwilę, w której spłacić wypadnie ojczyźnie straszny krwi podatek.

Wsłuchuję się w te smętne echa i patrzę na róże omdlewające, a serce me jednem uczuciem politowania obejmuje tych ludzi i te kwiaty, którym los odmówił tego, co winien jest wszystkim — słońca."

Piękny ten, choć szary obrazek, wskazuje nam wyraźnie upodobania poety, a zarazem wybraną przezeń do opiewania sferę doczesnego życia.

Pieśni jego są temi kwiatkami, które wyrosły wśród chłodnych, miejskich murów, nie zaznawszy nigdy ani palących pocałunków słońca, ani bujnego, młodzieńczego rozkwitu, wywołanego pełnością krwi i ducha, a grożącego sercu wezbraniem i — pęknięciem...

Smutek — ale smutek powszedni, bezsilny i zrezygnowany; smutek, mający w sobie coś z płaczliwości niedokrwnego dziecka i ze znudzenia dotkniętego splinem Anglika — obwiewa, nakształt mgły, wszystkie kreacje poety, te zwłaszcza, które narodziły się bezpośrednio z jego myśli i uczuć.

Słońca brakuje zarówno jego różom, jak poematom.

* * *

(Dok. nast.)

Sofii szanować będą międzynarodowe traktaty, jak długo słuszne żądania mocarstw znajdą tam należyte uwzględnienie, tak długo też będzie mogła Bułgarja bez troski używać dobrodziejstw pokojowej pracy i niezamąconego rozwoju."

Mowa

posła Władysława hr. Koziebrodzkiego

w sprawie poboru podatków po gminach.

(Dokończenie).

To są panowie słowa politycznej władzy w powiecie, która niewątpliwie stosunki te zna dobrze i składam jej podziękowanie za tę prawdziwie obywatelską otwartość — tak jest panowie i tak jest nietylko w powiecie gorlickim, lecz jestem przekonany, iż w większej części naszych powiatów, a może we wszystkich, tylko nie wszędzie jest ta energia, aby złe zostało wyśledzone i winni przed sąd stawiani. Panowie! Wspomniałem przed chwilą, iż nie chcę żadnych pojedynczych cytować faktów, muszę jednak jeden zrobić wyjątek. Odebrałem w ostatnich dniach kilka listów z rozmaitych stron kraju w tej sprawie, które oddają słuszność postawionemu przezemnie wnioskowi. Dziś rano, już tutaj w tej Izbie, otrzymałem jeszcze jeden list od ks. Niebyłowicza, parocha z Perechińska, który jaskrawe przedstawia fakta nadużyć, jakie istnieją w powiecie Doliniańskim. I tak cytuję z pomienionego listu, iż w samej wsi Perechińsku jest około 10.000 zł. zdefraudowanych, a w drugiej sąsiedniej wsi Niebyłowie zdefraudowanych jest około 5000 zł.; wspomina dalej autor tego listu, że przedsięwziętą została likwidacja, ale tylko przez Wydział krajowy, gdyż skarb państwa oświadczył, iż funduszu na przeprowadzenie takiej likwidacji nie posiada.

Jeżeli wys. Izba wniosek mój raczy odesłać do komisji, to pozwolę sobie list ten wręczyć tej komisji, jako dokument popierający silnie mój wniosek.

Zastanawiając się nad tem wszystkiem, co powiedziałem powyżej, nasuwa się pytanie, czy w tej całej smutnej sprawie są winne tylko te organa po gminach, które pobierają podatki? czy wina popełnionych niesprawiedliwości i nadużyć na nich tylko ciąży? Do pewnego stopnia niezawodnie tak jest, lecz nie można od winy uwolnić i rządu, który dotąd sprawy tej ustawowo nie załatwił, nie można od winy uwolnić i władz politycznych i podatkowych po powiatach, które nie wykonują po większej części ściśle obowiązujących rozporządzeń i przepisów w tym względzie wydanych, jak niemniej nie starają się dalszemi środkami zaradczemi sprawę tę, która coraz groźniejsze w kraju przybiera rozmiary, o ile możności powstrzymać. (Bardzo słusznie).

Jednem z najdonioślejszych pod tym względem rozporządzeń jest rozporządzenie dyrekcji skarbu z 22. lutego 1874 nakazujące, aby tabele płatnicze rozesłane gminom dla indywidualnego poboru podatków doręczane były kolektantom najpóźniej w pierwszych dniach stycznia. Otóż mam tutaj ze sobą, jak panowie widzicie, tabelę taką z jednej wsi mego powiatu. Tabela taka wydaną jest dopiero 28. lipca 1887. Ponieważ zaś urzęda podatkowe żądają, aby pobór podatków odbywał się podług przepisów kwartalnie, więc nakazują kolektantom po gminach, aby w braku nowej tabeli nowo regulującej podatki zbierali takowe na zasadzie tabeli z roku ubiegłego.

Ponieważ zmiany pod względem wysokości podatku w przepisach indywidualnych z roku na rok powstają często w podjęciu, więc taki pobór raz na zasadzie tabeli starej a następnie nowej obowiązującej tabeli — dla tych tak mało z rachunkami biegłych organów — nastręcza przedewszystkiem niezmiernie wiele trudności, a co za tem, łatwo pole do popełnienia niesprawiedliwości, a każdy już przyzna, że jeszcze łatwiejsze pole do popełnienia nadużyć, jak to słusznie stwierdza starostwo w Gorlicach: kontrybuent w ciągu roku nie wie zupełnie, ile ma podatków zapłacić — jeżeli jest nadwyżka, to zapłaci ją z pewnością — z zwrotem zaś obniżonego podatku najczęściej nie zobaczy się już nigdy — i tu zaznaczam, iż jest główną, najgłówniejszą modął wszelkich nieprawidłowości, iż w tem spoczywają wszelkie ułatwienia do popełniania nadużyć. Przepisanem jest również stanowczo, aby kolektanci w gminach zbierając na mocy takiej tabeli podatki, zapisywali je w miarę poboru do żurnalu poboru, który ma być prowadzony w dwóch egzemplarzach, jeden z tych egzemplarzy ma być przechowanym w urzędzie podatkowym, a przy każdem przesłaniu przez kolektantów zebranych w gminie podatków do urzędu podatkowego, obowiązkiem jest urzędnika żurnal taki sprawdzić i odbiór sumy podatkowej wraz z datą odbioru na tym żurnalu stwierdzić.

Otóż i ten bardzo ważny przepis nie wszędzie jest wykonywanym. Mam na to dowody w rękach.

Oto jest żurnal poboru z tej samej gminy mego powiatu, której przedstawiałem już tabelę płatniczą, pokwitowanie z odbioru podatków urząd podatkowy raz tylko potwierdził w sumie 131 złr. zaś odbiorów, a jest ich zdaje się cztery, już urząd podatkowy nie kwitował, przeto nie sprawdzał dokładności sumy przez kolektantów od stron zebranej i sumę taką, jaką naczelnik gminy przywiózł wziął wprost do przepisu do książki podatkowej. Oto jest drugi niezmiernie ważny powód do wytwarzania wszelkich niesprawiedliwości i nadziei, gdyż niezmiernie utrudnia wszelką kontrolę władz autonomicznych, a przy ścisłych dochodzeniach w razie podejrzeń nadużycia, utrudnia niezmiernie likwidację.

Nie wiedzieć bowiem kiedy pieniądze podatkowe stosownie do żurnalu poboru zostały do urzędu oddane, i nie ma kontroli między zarzutem poboru a książką podatkową.

Przepisem obowiązującym, który także nie jest ściśle wykonywany, jest przepis, aby kolektanci nie przechowywali w kasie gminnej wyższej sumy podatków gminnych jak 100 złr., otóż dzieje się najczęściej inaczej — nieraz wyższe sumy zebranych podatków czas dłuższy leżą u kolektantów i są chwilowo zużywane na inne cele i nieraz są silną temtacją do popełnienia i spełnienia nadużyć.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednym przepisie który można śmiało twierdzić, iż jest zupełnie niespełnionym, to jest o obowiązku urzędnika podatkowego, przydzielonego do starostwa, aby objeżdżał gminy i badał i sprawdzał manipulację poboru podatków po gminach i stan kas podatkowych; ten przepis zdaje mi się, iż stanowczo nie jest wykonywanym.

Nie chcę panów szczegółami już dłużej męczyć, nie podobna mi jednak nie wspomnieć jeszcze o jednym podatku pobieranym przez gminy, to jest o podatku płaconym przez gminy od jej majątku, bądź jako ekwiwalent, bądź to jako podatek z lasów, pól, pastwisk i tp. Tutaj popełniane są zwykle jak największe niesprawiedliwości i nadużycia, wprawdzie podatek ten figuruje w budżecie gminnym, ale sposób jego poboru w gminie jest przedmiotem największych skarg o niesprawiedliwości i nadużycia.

Repartycje w gminie na ten podatek odbywają się najczęściej dowolnie, spisy kontrybuentów w chwili likwidacji najczęściej giną, jak giną i pieniądze na podatek wybrane.

Tutaj kontrola wydziałów powiatowych nie jest wystarczającą i pod tym względem musi nastąpić jakieś współdziałanie władz podatkowych, muszą być zastosowane jakieś przepisy, któreby ułatwiały kontrolę wydziałów powiatowych i pobór tych podatków w gminie w pewną chwyciło normę.

Jeżeli więc wypełnianie ściśle obowiązujących rozporządzeń i przepisów, uważałbym już po części za pewną moralną korekturę obecnych stosunków — to nie wdając się w wyszukiwanie dalszych środków zaradczych — uważałbym jeden tylko za najbardziej skuteczny, to jest jak najenergiczniejsze, jak najspieszniejsze i najdokładniejsze przeprowadzenie likwidacji z urzędu w tych gminach, w których już jakakolwiek nieprawidłowość lub nadużycia się okazały.

A właśnie niestety tego nie ma — władze kompetentne tylko już w ostateczności i to rzadko do likwidacji takiej przystępują, tłumacząc się najczęściej brakiem sił urzędniczych i brakiem na to funduszów.

Boć jeżeli w jakiej miejscowości nadużycia się już zakorzeniły, a tego czynu karygodnego jak najspieszniej i jak najenergiczniej się nie złamie i nie ukarze, to on jest tym złym przykładem, tą zarazą, która rozchodzi się po okolicy i po całym powiecie.

Nic panowie nie jest gorszem jak taki przykład nadużyć bezkarnych, nic więcej ludu nie demoralizuje, nic więcej stosunki społeczne nie podkopuje, o tem zawsze pamiętać trzeba (słusznie). Niezbędną więc tutaj jest energia i ścisłość, która oszczędza od strat skarb państwa a zarazem przeszkadza demoralizacji.

Boć Panowie podatek każdy jest już ofiarą dla powszechnego dobra, niechże więc ofiar tych nie powiększa pobór tego podatku kosztem moralnego społecznego zdrowia. Bo trzeba wiedzieć co się dziać zaczyna w takiej gminie, gdzie są już posądzenia o nadużycie, a tem więcej w takiej, gdzie nadużycia są już popełnione.

W gminie takiej ludność cała dzieli się na dwa obozy, na tych co się czują pokrzywdzeni i tych co krzywdzą, budzą się najgorsze instynkta, tworzą się zacięte nienawiści, podejrzenia, powstają kłótnie, bitki i trwa to nie raz lata. Jedna część tej ludności czuje się bez opieki, bez sprawiedliwości, druga w bezkarności swojej czuje się coraz silniejszą, a u jednych i u drugich władza traci na powadze i znaczeniu.

Czy tak pozostać powinno? Powtarzam powaga wszelkiej władzy jest tu zachwianą, bo władza ta ani skrzywdzonych nie broni, ani krzywdzących nie karze.

Zastanówcie się panowie jakie z tego mogą być następstwa. Sądzę, iż jak najprędzej temu zaradzić należy i w tym celu wniosek mój postawiłem i proszę Wysoką Izbę, aby go raczyła poprzeć, a co do formalnego traktowania wnoszę, aby został odesłany do komisji podatkowej.

(Brawa i oklaski).

Sprawy sejmowe.

Wniosek posłów Madeyskiego, Stanisł. Badeniego, Bobrzyńskiego i towarzyszy w sprawie reformy Rady szkolnej krajowej brzmi w całości jak następnie:

Zważywszy, że z powodu szybkiego przyrostu szkół ludowych i znacznego rozwoju szkół średnich, czynności Rady szkolnej krajowej się mnożą, a utrzymanie ich w ciągłej i jednolitej łączności, zwłaszcza w kraju tak rozległym jak Galicja, nie da się zapewnić bez poruczenia kierownictwa zarządu szkolnego osobie zadaniu temu stale i wyłącznie oddanej, z zastrzeżeniem praw c. k. namiestnika jako przewodniczącego Rady szkolnej krajowej;

zważywszy, że wtenczas dopiero kraj będzie mógł oczekiwać od Rady szkolnej krajowej równie trudnej jak pożądanej inicjatywy w organizacji i kierunku wychowania publicznego, jeżeli rozszerzona i szczegółowa czynność wszystkich członków Rady szkolnej krajowej, referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych skupi się około kierownika, któryby w sprawach szkolnych posiadał fachowe wykształcenie i powagę, a tem samem mógł za nie przyjąć moralną odpowiedzialność;

zważywszy wreszcie, że ustanowienie takiego stałego zastępcy c. k. namiestnika ułatwiłoby także wewnętrzny rozkład czynności Rady szkolnej tego rodzaju, ażeby jej członkowie w mniejszych kompletach wspólnie z tym zastępcą podejmowali bieżącą część pracy, zaś Rada szkolna w całości mogła uważać za główny obowiązek załatwianie spraw zasadniczej natury oraz tem lepiej czuwać nad wykształceniem publicznem w duchu rzeczywistych potrzeb i powszechnych życzeń naszego kraju, Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby u Najjaśn. Pana wyjednał najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej zastępcy namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał.

Curiosum.

Wydarzył się znowu fakt, świadczący o tem, że hr. Beust miał rację, twierdząc, iż Austrja jest państwem nieprawdopodobieństw. Poseł Mieczysław hr. Rey wniósł dziś do sejmu petycję gminy Rudy, w powiecie mieleckim, która zawiera tak ciekawe szczegóły, że ją jako smutne *curiosum* szerzej omówić należy.

W ostatnich dniach listopada b. r. gmina Ruda otrzymała całkiem niespodziewanie od starostwa w Mielcu nakaz zapłacenia gminie miasta Wiednia kwoty *1255 zł 40 ct.* tytułem zwrotu kosztów utrzymania w szpitalu tamtejszym Hani Strahm za przeszło sześć lat, t. j. od 24. stycznia 1879. do końca kwietnia 1885. r., a to z tytułu przynależności Strahmowej do gminy Rudy. W wspomnionej petycji twierdzi gmina Ruda, że Strahmowa nie jest wcale przynależną do niej — gdyż mąż jej mieszkał tam tylko przez 4 lata, łatał chłopom sukmany i umarł, poczem Strahmowa ztamtąd wyjechała. Starostwo mimo to przyznało Strahmowej przynależność do gminy z powodu, że mieszkała ona przez lat kilka w Rudzie. Gmina odniosła się z rekursem do namiestnictwa, a namiestnictwo potwierdziło postanowienie starostwa, dodając lakonicznie, że dalszy rekurs jest niemożebny i że kwota ta należy się za „leczenie i pielęgnowanie" Strahmowej.

Łatwo sobie wyobrazić, jak okropnie dotknęło to gminę. Mimo najlepszej chęci nie jest ona w stanie zapłacić tak znacznej kwoty, gdyż podług inwentarza całyj jej majątek wynosi zaledwie 1250 zł., a zatem mniej aniżeli żądana kwota. Wykazano dalej w tej petycji, że dochód ze wszystkich gruntów, będących własnością gminy i stanowiących prywatny majątek wszystkich pojedyńczych członków gminy, jakoteż dochód z pracy wszystkich mieszkańców gminy wynosi podług poświadczenia urzędu podatkowego zaledwie 5705 zł. rocznie, a ponieważ ludność wynosi tam 900 osób, przeto na całoroczne utrzymanie jednej osoby przypada zaledwie zł. 34 ct. t. j. nie całe 2 ct. dziennie na osobę. A więc mieszkańcy Rudy daleko nędzniej żyją, niż więźniowie zasądzeni na karę, a z pewnością stokroć gorzej niż leczona we Wiedniu Żydówka. Cyfry te dowodzą zatem, że gmina tak znacznej kwoty zapłacić nie jest w stanie, a nakładanie dodatków do podatków na takich nędzarzy jest niepodobieństwem.

Ostatecznie upraszają petenci, ażeby sejm raczył koszta utrzymania Strahmowej zaspokoić z funduszów krajowych.

* * *

Podaliśmy tylko treść obszernej tej petycji, która wywołać powinna niemałe wrażenie, tem bardziej, że fakta tego rodzaju, choć nie tak jaskrawe co do kwoty, powtarzają się niestety, i wymagają zasadniczego załatwienia. Na sprawiedliwe zdziwienie zasługuje przedewszystkiem lakonizm starostwa, które przecież do szczegółowego zbadania, a w danym razie nawet do obrony niesłusznie atakowanej gminy jest powołane, a dalej pospiech, z jakim namiestnictwo, nie wchodząc w to, czy pretensja jest słuszną i czy Strahmowa przynależną jest do tej gminy, nałożyło na nią tak olbrzymi ciężar.

Wobec dzisiejszego stanu rzeczy nie może sejm zdaniem naszem nic innego zrobić, jak przychylić się do prośby petentów i na razie przyjąć te koszta na fundusz krajowy, lecz następnie polecić Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął spór z gminą m. Wiednia — ażali ta jest w prawie domagania się zwrotu kosztów leczenia przez 2290 dni!

Trudno sobie wyobrazić, coby to była za choroba, która zarząd szpitala wiedeńskiego zmusiła do tak długiego pozostawienia chorej w szpitalu. Przypuszczamy tylko, że choroba Strahmowej była chyba klinicznie ciekawą lub niezwykłym wypadkiem choroby chronicznej, i że może tylko dla obserwacji lekarskiej tak długo ją w szpitalu trzymano. Czyż jednak za to płacić ma uboga gmina galicyjska?

Gdybyśmy raz i drugi przez prostą inercję dopuścili do takiej niesprawiedliwości — która niesprawiedliwością pozostanie zawsze, choćby nawet miała wszelkie pozory prawności — tobyśmy sami podawali tylko rękę do faktów, które rozdrażniają, a osłabiając wiarę w słuszność prawa, przyczyniają się do społecznego rozkładu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. grudnia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z administracji stołków targowych za r. 1886. Sprawa wyjednania dodatkowego kredytu dla rubr. XIX. c. na utrzymanie nieuleczalnych. Wniosek w sprawie wyjednania dodatkowego kredytu dla rubr. VI. a. budżetu na zapomogi dla funkcjonarjuszów magistratu. Sprawa zabezpieczenia ciepłej strawy dla aresztów m. na r. 1888. Rekursy w sprawach budowniczych. Wniosek w sprawie oznaczenia linii regulacyjnej dla realn. l. 70¹/₄ od strony ul. Leona Sapiehy i Kopernika.

Na posiedzeniu poufnem: Wniosek w sprawie przeniesienia w stały stan spoczynku Leona Dziubaniuka, byłego koncepisty magistratu w stały stan spoczynku i Alfreda Bojarskiego, inżyniera m. urzędu budowniczego.

* **Papież** przyjmował na prywatnem posłuchaniu 11. bm. ks. Dunajewskiego, biskupa krakowskiego.

* **Na posłuchaniu u cesarza** byli 12. bm. książę Czartoryski i radca sekcyjny dr. Korytowski.

* **Jenerał Rodakowski** był na obiedzie dworskim d. 12. bm.

* **Zmarli.** D. 9. bm. odbył się pogrzeb śp. Stanisława Zawiszy Czarnego, oficera wojsk polskich i weterana z 1831. urodzonego w Krakowie. Na odgłos powstania narodowego wstąpił d. 3. grudnia 1830. r. jako 18-letni młodzieniec w szeregi nowo formującego się 9. pułku piechoty Samuela Różyckiego. Jako podporucznik, przeznaczony do 6. pułku strzelców pieszych (braci Krakowian), odbył całą kampanię w korpusie Samuela Różyckiego, walcząc w kilku ważniejszych utarczkach i bitwach, w których był trzy razy ranny, a za bohaterskie stawienie czoła przeprawiającym się kozakom przez most na rzece Nidzie, ozdobiony został krzyżem „Virtuti militari". Po zakończeniu kampanii emigrował do Francji i tu w St. Etienne kształcił się dalej fachowo w szkole górniczej.

Następnie porzucił posadę inżyniera we Francji i w r. 1848. wrócił do Krakowa. Po bombardowaniu Krakowa nie chcąc być ciężarem dla innych, a nie mogąc znaleść odpowiedniego stanowiska, pracował z zaparciem siebie samego przy budowie kolei z Trzebini do Dębicy jako prosty majster ciesielski. Później otrzymał posadę urzędnika kolejowego, ale wkrótce i tę dla braku znajomości języka niemieckiego musiał opuścić. Odtąd zajmował się prywatnemi lekcjami jako guwerner w kilku domach szlacheckich. Wreszcie skołatany pracą i wiekiem, podupadły na siłach, pozostawał u p. Jana Pieniążka w Łososinie górnej, gdzie też po roczn[ej] blisko ciężkiej słabości żywota dokonał.

Antoni Matuszewski, jeden z najstarszych pocztmistrzów w Galicji, zmarł w Zborowie w 84. roku życia.

W Wiedniu zmarł w 87. r. życia Józef Lucca, ojciec znakomitej śpiewaczki Pauliny.

Z Shanghai donoszą, że zmarł tam książę Chun, ojciec obecnego cesarza chińskiego.

* **Rada nadzorcza** towarzystwa zaliczkowego w Krakowie uchwaliła subskrybować z bieżących funduszów jedną akcję banku ziemskiego w Poznaniu.

* **Przywilej** nada ministerstwo handlu i kr. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu nadało Janowi Palischko, przełożonemu warsztatów uprzywilejowanej kolei lwowsko-Czerniowieckiej w Stanisławowie, na ulepszone wozy dla smarowania szubrów i kolb lokotyw (verbesserte Schmierwasen für Schuber und ben der Lokomotiven).

* **Bankowi krajomu** zezwoliło ministerstwo spraw wewnętrznych przyjmować wkładki oszczędności do wysokości jednego iona, jednak pod warunkiem, że najniższa wkładka wynosić może kw. 5 zł., a fundusz zakładowy banku powiększony zostanie o 200.000 zł.

* **Korespondencja J. I. Kraszewskiego,** która wraz z biblioteką złożoną była u p. Miłaszewskiego, wydaną już została (jakto żądał testament) przez egzekutora tegoż p. Fr. Kraszewskiego, bibliotece Jagiellońskiej.

* **Samobójstwo jenerała.** Samobójstwo F. M. P. Greinera, znanego także w naszych kołach towarzyskich z czasu pobytu jego we Lwowie, wywołało w Wiedniu ogromną sensację. Jenerał był człowiekiem prawym, ogólnie szanowanym, ale znajdywał się w bardzo przykrych stosunkach finansowych i one też popchnęły go do rozpaczliwego czynu. W fatalną sytuację wpadł nie przez lekkomyślność lub rozrzutność; kuracja ciężko chorej córki, pochłaniając niemal wszystkie jego dochody, tak zachwiała równowagę budżetu Greinera, że w istocie położenie było bez wyjścia. I stało się, że sędziwy, siedmdziesięcioletni jenerał wolał za pomocą samobójstwa pozbyć się trosk ustawicznych, aniżeli dalej dźwigać to ciężkie jarzmo życia.

Córka przeczuwała coś niedobrego i kiedy w sobotę po wieczerzy jenerał zasiadłszy do biurka, zajął się pisaniem listów, przyzwała go do siebie, błagając ojca ze łzami w oczach, aby zaniechał złych myśli, o które go podejrzywa. Greiner starał się ją uspokoić. — „Aby ci dać dowód, że podejrzenia twoje są niesłuszne — powiedział przy rozstaniu — zostawiam drzwi wszystkich pokoi otwarte". Poczem ucałował chorą i odszedł.

W godzinę później już nie żył.

Służący, który zabierał rzeczy do czyszczenia, zastał go rano powieszonego we framudze okna. Przywołany lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła przed sześciu godzinami. Jenerał zadał ją sobie przez powieszenie, jakkolwiek ten rodzaj samobójstwa musiał być dla niego, jako wojskowego niewypowiedzianie wstrętny; chciał jednak widocznie rozpaczliwy czyn tak spełnić, aby córki nie zbudzić, co przy użyciu broni palnej byłoby nieuniknionem.

Na łóżku jenerała znalezione kilka listów. Były one adresowane do córki, przyjaciół i do komendy miejscowej (Platz-Commando). W tym ostatnim liście uprasza samobójca, aby pogrzeb odbył się w cichości, bez należnych honorów wojskowych.

W testamencie przeznaczył nieboszczyk ruchomości, jedyny swój majątek, córce, a ubranie i zegarek wiernemu swemu słudze Eibnerowi.

Córką Greinera, Charlottą, zaopiekowała się rodzina hr. Coudenhovenów, z którymi jenerał żył w przyjaźni.

Żonę, z domu Hyra uwiadomiono o strasznym wypadku telegraficznie. Od kilku lat nie żyła ona z mężem i bawiła w Salzburgu przy bogatej swej rodzinie.

Pogrzeb Greinera odbył się wczoraj. Stosownie do ostatniej woli nieboszczyka nie oddano zwłokom honorów wojskowych. Po poświęceniu ich w kaplicy cmentarza ewangielickiego, zostały powierzone ziemi.

Na zakończenie kilka dat z życia jenerała. Greiner urodził się d. 13. kwietnia 1817. w Ansbach w Bawarji. D. 11. grudnia 1834. wstąpił do armii austrjackiej i naprzód przy 8. pułku dragonów, a następnie przy 10., 8., 7. i 5. pułku huzarów przeszedł wszystkie stopnie oficerskie od porucznika do feldmarszałka-porucznika. Jako jenerał był komendantem XI. dywizji pieszej we Lwowie, na której to posadzie pozostawał do 17. grudnia 1877. Poczem na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku, przeniósł się do Wiednia.

Greiner złożył dowody niezwykłej dzielności w wojnie węgierskiej 1848—9. i w kampanii przeciwko Prusom r. 1866., za co też odznaczony został przez cesarza kilkakrotnie orderami wojskowemi. Słynął także jako jeden z najznakomitszych ekwitatorów.

* **Konkurs.** Zwierzchność gminna w Zatorze, rozpisuje konkurs na posadę sekretarza i kasjera, z płacą 500 zł. Wymagana także kaucja. Termin podań do 15. stycznia 1888.

* **Kradzież** popełniono wczoraj między godziną 4. a 5. po południu, na szkodę Arona Pepsa, kuśnierza, mieszkającego przy ul. Młynarskiej l. 4. Złodziej porozbijał wszystkie szafy i komodę zkąd zabrał gotówkę w kwocie 200 zł., kosztowności wartości 150 zł. i bieliznę.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od W do SW i miennym stanie nieba, nie było w ubiegłej dobie opadu.

Średnia temperatura doby była — 2.9° C., najwyższa 0.6° C., najniższa dziś w nocy była — 5.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9 rano 765.0 mm

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj w Finlandji i wynosiła 730 - 735 mm., zwyżka w Austrji dolnej i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. grudnia:

Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 3° C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opadu nie będzie.

* **Jutro,** dnia 15. grudnia: św. Walerjana — św. Sofonyi.

— **Cieszanów** d. 12. grudnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dziś zgromadził się tu za inicjatywą ks. Władysława Sapiehy i kn. Juliana Puzyny utworzony obszerniejszy komitet powiatowy dla sprawy banku ziemskiego w Poznaniu.

Posiedzenie zagaił kn. Puzyna. Odpierając w pięknej przemowie gorąco niewiarę i małoduszność, jakie do niedawna tu i owdzie w tej sprawie poczęły już były kiełkować, w treściwych słowach przedstawił przewodniczący cel zebrania i zakończył gorącą zachętą do spółdziałania. W tym samym duchu przemówili ks. kan. Koleński i bar. Wład. Brunicki, a następnie przedstawił dr. Jabłoński instrukcję wydaną przez gal. komitet — mającą na celu jednolitość działania. Za pięknym przykładem księstwa Elżbiety i Wład. Sapiehów, którzy tu subskrybowali 5 pełnych akcyj poszli i drudzy, a że ks. Sapieha i ks. Puzyna już poprzednio grunt do działania należycie byli przygotowali, — subskrybowano zaraz i dalsze 4 akcje, a nadto są jeszcze 3 akcje zapewnione tak, że powiat nasz dostarczy prawdopodobnie całą nań przypadającą ilość 12 akcyj, a podnieść musimy, że jest to jeden z najuboższych powiatów.

W każdym razie mamy zupełnie słuszną podstawę dzisiejsze zebranie uważać za pierwszy, ale też zarazem za najwymowniejszy objaw, iż wszystkie oświeceńsze warstwy społeczeństwa w tutejszym powiecie bez względu na odcienia w politycznych przekonaniach, — zaprzestawszy raz przecie wierzyć w strachy o rozkładowych czynnikach, stanęły obok siebie jedną złączone myślą, aby pospieszyć tam z pomocą, gdzie tego ogólny interes wymaga. Znikły więc partyjne uprzedzenia, znikła wzajemna niechęć i nieufność, a da Bóg! że znikły bezpowrotnie! i spólność akcji we wszystkich kierunkach życia publicznego szerokiem popłynie korytem.

— **W Rzeszowie** zorganizowanem zostało na nowo założone jeszcze w 1881. r., lecz nie dające śladów życia „Koło prawników". Na odbytem zgromadzeniu 37 członków zapisało się do nowego stowarzyszenia, a prezesem wybrany został prezydent sądu, p. Lubaszek.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z Londynu telegrafują: Nadeszły tutaj wiadomości z San Remo, pozwalające przypuszczać, że w krtani następcy tronu dokonywa się istotnie proces uzdrowienia.

Z Berlina donoszą: W skutek pomyślnych biuletynów o stanie zdrowia następcy tronu, wstrzymane czasowo dworskie przyjęcia i festyny zostaną wznowione.

— **Choroba Bismarka.** Z Berlina donoszą 12. bm., że kanclerz już od dłuższego czasu cierpiał na niestrawność. D. 8. b. m. przyłączyło się do tego przeziębienie a d. 9. i 10. bm. dokuczały mu nadto bardzo silne kolki kiszkowe, był osłabiony i w przygnębionem usposobieniu. Skutkiem tego otoczenie Bismarka sądziło, że stan jego zdrowia jest niebezpieczniejszym, aniżeli był w istocie i powstały w Berlinie niepokojące pogłoski. D. 10. bm. minęła noc w sposób zadawalający i książe mógł już 11. bm. wyjechać na spacer. Hr. Herbert Bismark brał 11 bm. udział w obiedzie dworskim z czego wnosić należy, że z Friedrichsruhe nadeszły dobre wiadomości. Dr. Schweninger powołany tamże 11. bm. telegraficznie, wrócił ztamtąd do Berlina.

Lekarze zalecili Bismarkowi, ażeby się w najbliższej przyszłości wstrzymał zupełnie od wszelkich interesów, bo nie jest wykluczonem mniemanie, że był to istotnie atak apoplektyczny.

— **Cesarzowa Eugenia** złożona ciężką chorobą, spisała testament, ustanawiający uniwersalnym jej spadkobiercą ks. Wiktora Napoleona.

— **Profesor Odrzywolski** ukończył już swoje prace pomiarowe katedry na Wawelu, a zarazem projekt restauracji presbiterjum, która na początek ma być przeprowadzoną. Matejko wykonał szkic ołtarza wielkiego do katedry na Wawelu, proponuje on pomieszczenie krucyfiksu królowej Jadwigi ze srebrnem tłem w środkowej szafie nowego tryptyku, na skrzydłach zaś ma być namalowaną Bogarodzica i św. Jan Chrzciciel. Od dołu herby dawnej Polski; cały pomysł bogato uposażony w posążki i sceny religijne — u góry na genialnie zakończonym szczycie ołtarza: Chrystus zmartwychwstający.

— **Polacy za granicą.** Istniejące od dawna w Karlsruhe stowarzyszenie polskich studentów, zostało na nowo zorganizowane pod nazwą: „Polska czytelnia akademicka w Karlsruhe".

— **Przed sądem w Paryżu,** po dwudziestu posiedzeniach, zamkniętą została rozprawa w procesie przeciw sprawcom pożaru opery komicznej paryskiej. Ogłoszenie wyroku nastąpi 15. bm.

— **W Radzikowie pod Warszawą** skradziono z kancelarji gminnej ogniotrwałą kasę żelazną. Złodzieje zabrali ją na wóz i rozbili w polu, pod wsią Piorunowo, o 6 wiorst od Radzikowa. Gotówka w ilości 460 rubli przepadła, dokumenty i pieczęcie gminne pozostawili złoczyńcy nietknięte.

— **Kriegsgebaek.** Żołnierze nadreńskiego i westfalskiego korpusu wojska otrzymali tak nazwane „pieczywo wojenne" (*Kriegsgebaek*), które przygotowywa się z najlepszej mąki pszennej i różnych korzeni. Nowe pieczywo odznacza się podobno licznemi zaletami: nie psuje się i jest nader pożywne. Szczególnej jest ono pożądane przy marszach pospiesznych, gdy krótkość czasu nie pozwala na rozkładanie obozu i przygotowywanie gorącego jadła. Pieczywo to zostanie wypróbowanem na przyszłych ćwiczeniach wiosennych.

— **Organizacja szkół profesyjnych w Rosji** jest bliską urzeczywistnienia. Cały projekt, został już złożony do rady państwa i przed nowym rokiem, będzie stanowczo rozstrzygnięty. Oprócz niższych szkół profesyjnych, mających otrzymać nazwę rzemieślniczomiejskich, dotychczasowe szkoły realne, w myśl zakreślonego programu łączenia teorji z praktyką, będą z gruntu zreformowane, a liczba ich w całem państwie zostanie powiększoną.

— **Z Nowego Jorku** donoszą 10. bm.; Anarchista Most, zasądzony na jednoroczne więzienie za wygłoszenie mowy, nakłaniającej do mordów, został tymczasowo wypuszczony na wolność za złożeniem kaucji w sumie 5000 dolarów.

* **Pogrzeb Henryka Janki.** Wczoraj spoczęły na skromnym cmentarzu Hoszańskim w murowanym grobowcu familijnym zwłoki jednego z niewielu Polaków, „którzy nie tylko za ojczyznę umierać ale i pracować dla niej umieli".

Mimo bardzo złej drogi i dość wielkiego stosunkowo oddalenia, pospieszyły do Hoszan wszystkie stany naszego społeczeństwa by rzucić grudkę na trumnę jednego z „nieśmiertelnych".

Do trumny i części dworu, w którym zwłoki leżały, docisnąć się nie można było przez masy włościan za dnia przybyłych z trzech powiatów. Wieńce zakrywały ją zupełnie, pozwalając jedynie zobaczyć przypięty do czamarki order „*Virtuti militari*".

Wieńców było przeszło sto.

O godzinie jedynastej złożył p. marszałek krajowy hr. Tarnowski wraz z hr. Stanisławem Badenim w obecności rodziny i z stosowną przemową wspaniały wieniec, na którego czarnych wstęgach widniał złoty napis: „Henrykowi Jance — Wydział krajowy."

Po pożegnaniu ciała przez rodzinę rozpoczął się obrzęd religijny.

Drogie zwłoki, przy wyprowadzeniu z domu, pożegnał przemową Piotr Gross imieniem obywateli ziemi samborskiej. Gorące słowa obecni przyjęli z głębokiem wzruszeniem, a lud płakał. Trumnę zdjęto z karawanu i niesiono na barkach przez całą długą drogę do miejscowej cerkwi, a zarówno młodzież, starcy i lud rywalizowali z sobą o pozwolenie dźwigania ciała. Po nabożeństwie ruskiem, odprawili mszę żałobną księża łacińscy przy dźwiękach muzyki „Harmonii", umieszczonej na chórze. Z ambony przemówił kanonik rudecki ks. Kamiński, podnosząc prace nieboszczyka około oświaty ludu wiejskiego i mieszczan. Śp. Henryk pierwszy założył w swem siole szkołę, a w Rudkach bibliotekę i czytelnię dla mieszczan. Na barkach synów i krewnych zmarłego, a przy odgłosie muzyki, która grała „Boże, coś Polskę", zniesiono trumnę na cmentarz, obok cerkwi, i złożono do grobu familijnego. Salwy moździerzowe towarzyszyły temu aktowi. Tu nad mogiłą zabrał głos imieniem lwowskiej czytelni akademickiej, słuchacz prawa p. Danielak, a po nim włościanin z Chłóp Krzesaj. „My włościanie i Polacy — mówił ze wzruszeniem chłopek — wiemy, jak śp. Janko pracował dla Ojczyzny i dla nas. Tożeśmy przyszli podziękować tutaj jego duchowi za to wszystko dobre, co dla nas czynił. Dziękujemy tobie, najlepszy nasz opiekunie i oby i inni panowie tak, jak ty, postępowali!"

Ostatni przemówił p. Romanowicz, który skreślił przebieg życia śp. Henryka i na dowód, jaką miłością cieszył się zmarły u ludu, wspomniał o wypadku z r. 1864, gdy śp. Jankę aresztowano, aby go osadzić w więzieniu lwowskim, a następnie w ołomunieckiem. Lud wówczas zastąpił drogę konwojującym go żandarmom i chciał przemocą uwolnić uko-

chanego swego pana. Jedynie prośby samego więźnia zdołały uspokoić i odwieść od tego zamiaru przywiązanych włościan. „Żeś się sprawy ojczystej nie wyparł nigdy — zakończył mowca — żeś nie wątpił wtedy, gdy wielu innych zwątpiło, żeś nam był wzorem cnoty obywatelskiej, żeś wysoko niósł sztandar czynu i pracy dla ojczyzny — za to cześć Tobie! Ale cześć dla patrjoty nie słowy samemi, jeno naśladowaniem jego czynów okażmy".

Gdy publiczność opuszczała cmentarz „Anioł Pański" odmawiał lud nad grobem, a w oddali, jak echo nadziei po wielkiej stracie — płynęły tony pieśni, granej przez orkiestrę: „Jeszcze Polska nie zginęła".

* **Mianowania.** Minister oświecenia mianował starszego nauczyciela ludowego w Potoku Złotym Juliana Nowakowskiego, drugim inspektorem szkolnym dla szkolnego okręgu stryjskiego, a starszego nauczyciela ludowego w Mościskach, Jana Maryniaka, drugim inspektorem szkolnym dla szk. okręgu sokalskiego.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera przy starostwie nowosądeckiem Władysława Müllera, inżynierem starszym, a adjunktów budowniczych: Piotra Pindelskiego w Jaśle, Józefa Adamskiego w Krakowie, Jana Jurczyńskiego w Tarnobrzegu, Stanisława Łozińskiego w Tarnowie i Romana Ingardena w Przemyślu inżynierami.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Niemiasz, w powiecie brodzkim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Zbrodniczy zamach.** Dniach 9. b. m. wieczór wracał ks. Jan Czyrniański, grecko-katolicki proboszcz w Królowej Ruskiej, w powiecie grybowskim, z Nowego Sącza najętą podwodą do domu. Na obszarze wsi Kamionka Wielka, kiedy wóz minął przechodzącego drogą mężczyznę, padł strzał, a ks. Czyrniański uczuł jakby uderzenie poniżej pleców. Woźnica wtedy zaciął konie, a kiedy je następnie w pewnem oddaleniu od miejsca wypadku zatrzymał, okazało się, że strzał ów był rzeczywiście skierowany do ks. Czyrniańskiego, lecz kula zdołała zaledwie przebić futro, zaś na ciele ugodzonego nie została tylko plama okrągła od uderzenia. Poszlaki o sprawstwo tego zamachu zwróciły się przeciw niejakiemu J. D., przebywającemu od dłuższego czasu w Nowym Sączu i okolicy tego miasta, który podobno zemścić się chciał w ten sposób na ks. Czyrniańskim za to, iż tenże odmówił mu wydania świadectwa moralności. J. D. został też aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem w Grybowie, dotąd wszakże nie przyznał się do winy.

* **Krakowski pociąg pospieszny** spóźnił się dzisiaj o dwie godziny. Dyrekcja ruchu nie zawiadomiła nas do wieczora o powodach tego spóźnienia.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. „Baron cygański" dawno już niewystawiony na naszej scenie zwabił wczoraj dość liczną publiczność do teatru. Panna Perth odegrała z dość wielkiem powodzeniem rolę Cipry, którą dawniej odtwarzała tak wybornie panna Praun. P. Gasiński zbierał oklaski za kuplety. Dziś „Nowy dziennik" krotochwila w 3 aktach. M. Bałuckiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 14. grudnia.

(B.) Dziwnie zmieniła się fizjognomia giełdy od poniedziałku zeszłego tygodnia. Zaledwie uporano sie z przesileniem prezydjalnem we Francji i giełda odetchnąwszy po tej ciężkiej trosce gniotącej Europę, śnić poczęła nić złotych planów, które rozbudzić ją miały do nowego życia i sprowadzić na inne tory — gdy nagle i niespodziewanie widmo wojny w całej swej grozie pojawiło się u podwoi giełdy i rozwiało jej sny urocze.

Trwoga ogarnęła wszystkich, którzy posiadają majątki lokowane w papierach i każdy rozpaczliwe czynił wysiłki, by pozbyć się jak najrychlej tego, na wypadek wojny tak niebezpiecznego balastu.

Nietylko więc spekulacja, która z początkiem tygodnia tego zaangażowała się a la hausse w papierach spekulacyjnych, rzucać je poczęła w sposób gwałtowny, lecz i publiczność posiadająca lokacyjne papiery pozbywała się takowych w sposób gorączkowy, co spowodowało, że spadek nie oszczędził nawet najlepszych i najpewniejszych papierów.

W przeciągu pierwszych dni pięciu spadku tego, obniżyła się ogólna wartość w obrocie na giełdzie wiedeńskiej będących papierów, o jakie 100 milionów, z których przypada na same renty, notujące o $2^{1}/_{4}$ do $2^{1}/_{2}\%$ niżej, pokaźna suma około 40 milionów. Posiadacze więc np 4% austr. renty złotej stali się o mniej więcej $4^{1}/_{2}$ mil., 5% austr. papierów o $4^{1}/_{2}$ mil., 4% złotej węg. o $9^{1}/_{4}$ mil., a wreszcie 5% renty węg papier. o 8 milionów ubożsi, jak z początkiem tygodnia tego.

Cyfry te dokładnie malują stan giełdy w okresie ostatnich dni siedmiu i dają wyobrażenie jakich rozmiarów dosięgnąć może spadek papierów na wypadek wojny Rosji z Austrją.

Lecz wróćmy do rzeczy. W piątkowem naszem sprawozdaniu donieśliśmy, że po gwałtownym tym spadku, uspokoiła się giełda i wytłumaczyliśmy przyczynę poprawienia się kursów; dziś dodamy, że kursa papierów spekulacyjnych utrzymały się z małemi odmianami, na wysokości, którą wówczas osiągnęły, renty przeciwnie uległy dalszemu spadkowi o $^{1}/_{2}$ do 1% z powodu, że kapitaliści, zlęknieni ostatnimi wypadkami wyprzedają je forsownie.

Zresztą zachowała się giełda biernie i wyczekująco i stan ten zmienił się na gorszy dopiero wczoraj na wiadomość, że Bismark tknięty został apopleksją i wskutek wojennych artykułów półurzędowej prasy berlińskiej. Jakkolwiek giełda domyśla się, że artykuły te inspirowane są przez Bismarka, celem osiągnięcia kredytu na potrzeby wojskowe, niemniej jednak w chwili jak obecna, rozdrażnia ją to i usposabia jak najgorzej.

Wynikiem tego był przedwczorajszy znaczny spadek na całej linii efektów, a kursa zbliżyły się były już bardzo do notowań z chwili pierwszego popłochu.

Akcje kredyt. austr. spadły z 276 na 273.90, akcje kredyt. węgier. z 281.50 na 279, Uniony z 203.50 na 202, akcje Karola Ludwika z 200.50 na 199.50, akcje kolei połud. z 86.25 na 85.50, renta wspólna $4^{2}/_{10}\%$ z 79.40 na 78.80, 4% renta złota węgier. z 98.35 na 97.75, 5% renta pap. węg. z 83.60 na 82.70.

Takie były notowania z przedwczorajszej giełdy południowej godz. 1. skoro jednak nadeszły wiadomości z Berlina i giełda wiedeńska przyszła do przekonania, że tamże nie biorą zbyt na serjo ani swych artykułów, ani słabości Bismarka, nastąpił natychmiast zwrot ku lepszemu i efekta powróciły wczoraj bez mała, do pierwotnych swoich notowań.

Niestety jednak żyjemy w czasach bardzo burzliwych. Powietrze przepełnione jest elektrycznością i lada chwila grom uderzyć może, nie dziw więc, że i giełda, ów barometer polityki, co moment spada lub idzie w górę. Spadł on też znowu dość gwałtownie wczoraj wieczorem z powodu drugiej odbytej konferencji wojskowej, w której wzięli udział arcyks. Albrecht i minister wojny.

Fakt ten przyjęła giełda ponownym spadkiem wszystkich papierów, a dzisiejsze przedgiełdowe notowania z god. 10. min. 25, które poniżej cytujemy przekonywują, że usposobienie giełdy wcale się nie zmieniło, skoro notują:

Akcje kredytowe austr.	274.90
„ „ Anglo-austr.	106.—
„ „ Unionbank	203.25
„ kolei Karola Ludwika	199.—
4% renta węgierska złota	98.25
Napoleondory	$9.99^{1}/_{2}$

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 13. grudnia. Wobec niepewności, jaki los spotka ostatecznie w parlamencie niemieckim wniosek względem podwyższenia cła, ceny zboża w Prusach obniżyły się dość znacznie, co oczywiście na ceny zboża transitowego niekorzystnie oddziałuje.

Zboże krajowe natomiast trzyma się w cenie wcale dobrze, a chociaż ceny nie doznały rzeczywistej zwyżki, to jednak pod wpływem politycznego zaniepokojenia, stała tendencja utrzymuje się i dlatego na dzisiejszym targu, pomimo dość znacznego obrotu, ceny dawniejsze utrzymały się w zupełności.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.65 zł., za żółtą od 7.15 do 7.50 zł., za czerwoną od 7.15 do 7.60 zł., za żyto od 5.30 do 5.65 zł., za jęczmień od 5.25 do 6.— zł., za owies od 5.— do 5.30 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 13. bm. Pszenica 7·60, owies 5·90, kukurudza 6·26.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 14. grudnia 1887.

Lwów: pszenica 6.05 do 6.75 żyto 4.30 do 4.80 jęczmień 3.75 do 6.50, owies 3.85 do 4.40, groch 5.— do 8.50, wyka 4.— do 4.60, rzepak 9.75 do 10.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 28.— do 44.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.60, żyto 4.20 do 4.65 jęczmień 3.75 do 6.50, owies 3.70 do 4.20, groch 4.— do 8.—, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.50 do 10.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 29.— do 44.—, koniczyna biała 40.— do 48.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.90 do 6.50, żyto 4.05 do 4.55, jęczm. 3.50 do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.— do 8.—, wyka 3.75 do 4.35, rzepak 9.— do 10.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 27.— do 40.—, koniczyna biała 37.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.30 do 7.10, żyto 4.50 do 5.—, jęczmień 4.— do 6.50, owies 4.— do 4.60, groch 4.75 do 8.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10.— do 10.70 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 25.— do 45.— nominalnie. Nowy chmiel od 50.— do 75 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23.50 do 24.—.

Usposobienie wyczekujące.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie IX., dnia 14. grudnia. Początek o godz. 11. min. 30. Urlop 1-dniowy otrzymał p. Ochrymowicz, 3-dniowy p. Struszkiewicz. Obecny jest minister Dunajewski.

Marszałek powstawszy zabrał głos, jak następuje:

Wysoka Izbo! (Posłowie powstają). Przy otwarciu obecnej sesji wspomniałem o ciężkich stratach, jakie poniósł Sejm w upływającym roku. Dzisiaj z uczuciem głębokiego żalu podać muszę do wiadomości Wysokiej Izby świeżą i bolesną stratę.

Przed kilkoma dniami jeszcze zasiadał w naszem gronie poseł Henryk Janko. Mimo podeszłego wieku mógł on służyć za wzór pod względem pojmowania obowiązków obywatelskich i gorliwego ich spełniania.

Ilekroć szło o sprawy publiczne, nie szczędził sił, zdrowia, ani mienia — jak za młodu nie oszczędzał swego życia.

Przed pół wiekiem żołnierz — oficer wojska polskiego w artylerji konnej, baterji jenerała Bema, ozdobiony krzyżem *virtuti militari* zeszedł on z tego świata jako jeden z ostatnich już uczestników wojny o niepodległość z r. 1831.

Zwykłą u nas w owych czasach koleją rzeczy, z żołnierza rolnik, osiadł na wsi w rodzinnym majątku swoim Hoszany i na tem stanowisku do ostatnich chwil pozostał, jakim był całe życie, z sercem gorącem, z nadzieją w przyszłość, zawsze gotowy do ofiar na każdem polu narodowej pracy.

Cześć tym zasługom i cześć jego pamięci. Objaw ten Izby będzie zapisany w protokole dzisiejszego posiedzenia. (Brawo).

Posłowie stojąc, wysłuchali tej przemowy ze wzruszeniem wygłoszonej, i towarzyszyli jej brawami.

Petycję Milbachera o odpisanie czynszu za dzierżawę myta, przekazano z komisji drogowej do petycyjnej.

W pierwszem czytaniu sprawozdania o petycji mieszkańców kolonji w Boryni o wyłączenie ze związku gminy rustykalnej i utworzenie samoistnej gminy, odesłano do komisji administracyjnej, a dodatkowe sporządzenie Wydziału o budowlach wodnych do komisji gospodarstwa krajowego.

Bez dyskusji uchwalono koncesję mytniczą dla skarbu wojskowego na moście przez Wisłę pod Krakowem.

Z kolei uzasadniał p. Żuk Skarzewski wniosek swój następujący:

Sejm wzywa rząd, iżby przeprowadził w drodze ustawodawstwa zmianę ustawy o „ulgach podatkowych", spowodowanych klęskami elementarnemi w tym kierunku, aby po każdorazowem sprawdzeniu na gruncie klęsk przez ustawę uznanych, były urzęda podatkowe powiatowe umocowane do odpisywania opustów przy pierwszej płacić się mającej racie kwartalnej — bez odnoszenia się do wyższych władz skarbowych.

Uchwalenie tego wniosku uważa poseł za konieczne, ponieważ praktyka organów finansowych nie odpowiada sytuacji ziemian, ani przepisom obowiązującej ustawy. Poszkodowani doznają ogromnych strat wskutek niesłychanej przewłoki likwidacyjnej. Przytacza przykład, którego sam był ofiarą. Szkodę gradową zalikwidowano mu dopiero po upływie czterech lat. Chodzi też o skrócenie toku instancyj przy dochodzeniach ustowych w wypadku szkód elementarnych. Rok ubiegły szczególnie dał się dotkliwie uczuć w całym kraju. Zachodnia część ucierpiała od gradów i niezmiarki, wschodnia od gradów. Półtora roku minęło już od konstatowania szkody na gruncie likwidacji dotąd nie ma.

Wniosek p. Skarszewkiego przekazano komisji podatkowej.

Następnie p. Bobczyński umotywował swój wniosek o nieściągalności długów pijackich, przytaczając dowody, że mimo wyraźnych postanowień ustawy państwowej, długi za trunki na kredyt brane, egzekwowane bywają drogą sądową. W interesie moralności ludu, sejm ma obowiązek zapobiedz temu stanowczo. Kto nie ma pieniędzy, niechaj nie ma możności picia na kredyt i rujnowania siebie i rodziny. Sprawa ta zdaniem mowcy należy do zakresu kultury krajowej, dlatego prosi, aby wniosek ten odesłać do komisji gospodarstwa krajowego, a nie do prawniczej (Wesołość).

P. Łubieński żąda odesłania do komisji prawniczej. Wnioskodawca obstaje przy swojem, ewentualnie prosi o specjalną komisję. (Wesołość).

P. Hausner nie sądzi, aby wybór osobnej komisji był wskazany — wobec faktu, że już tak wiele mamy komisyj.

Uchwalono odesłać do komisji prawniczej.

W pierwszym czytaniu motywował dalej p. Madejski swój wniosek.

Wnioskodawca nazywa projektowanego funkcjonarjusza „dyrektorem", co nie jest zresztą myślą nową, bo już przed kilkunastu laty (1866) podniesiono tę ideę w tym celu, aby ciało takie, jak kraj. Rada szkolna, było kierowane z pewnym fachowym poglądem na całość. Postanowienia tego w statucie organizacyjnym nie sankcjonowano wówczas, utrzymała się tylko posada osobnego referenta przy namiestnictwie. Wierni tradycji sejmowej wnioskodawcy dzisiejsi (oprócz p. Madejskiego są nimi pp. St. hr. Badeni i Bobrzyński) wydobywają pierwotną myśl na nowo, jako spadkobiercy Dietla, Ad. Potockiego itp. Mowca broni wniosku przed możebnym zarzutem, jakoby on był zamachem na Radę szkolną, i zbija dalszą możebną wątpliwość, czy wniosek ten jest na czasie i czy mamy obecnie człowieka na taką posadę. Twierdzi, że tak jest; nietylko namiestnik poprze ten projekt życzliwie, ale i obaj ministrowie nasi w radzie korony, a nareszcie sam dzisiejszy minister oświecenia. Na domiar wypróbowana polityka reprezentacji kraju w rzeczach państwowych daje rękojmę urzeczywistnienia myśli zawartej we wniosku.

Przekazano go komisji szkolnej.

Dr. Pilat przedłożył do trzeciego czytania ustawę o obszarach dworskich, którą też przyjęto.

P. Bobrzyński przedstawił z kolei sprawozdanie komisji szkolnej z projektem reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Sprawozdania nie odczytano. W dyskusji jeneralnej zabrał głos p. Popiel, trudno dosłyszalny dla sprawozdawców.

Mowa jego była poświęconą krytyce czterech zasad, na których teraźniejsze szkolnictwo ludowe jest oparte, zasady świeckości, przymusowości, bezpłatności i państwowości, [illegible] szkolnej. Świeckość potępia mówca ze względu na księży, którzy wobec szkoły ludowej po zniesieniu konkordatu postawieni są drugorzędnie i podrzędnie przy nauczycielach, pod względem oświaty o wiele niżej od księży stojących. Świeckość szkoły nie przyczynia się wcale do moralności, a statystyka kryminalna dostarcza na to dowodów.

W skutek odsunięcia księży od szkół dzieją się takie skandale jak świeżo w Wiedniu, że żyd prowadził dzieci do komunii. Przymus szkolny zdaniem mowcy jest gwałtem zadanym prawom rodzicielskim, bezpłatność anachronizmem wobec faktu, że we wszystkich innych szkołach (wyższych) zaprowadzone są opłaty. Mowca obawia się raptowności w oświacie. Rodzice nieumiejący czytać ani pisać nabierają wielkiego respektu dla dzieci uczonych, a dzieci tracą respekt przed rodzicami.

Wogóle kreśli w czarnych barwach stan nauki i oświaty przy obowiązujących „liberalnych" ustawach szkolnych, i przepowiada, że jeżeli istniejące ustawy szkolne pozostaną w mocy, to za 20 lat będziemy mieli od najmłodszego nauczyciela począwszy aż do Rady szkolnej, może ludzi oświeceńszych, ale bez wpływu moralnego na społeczeństwo.

Mimo tych wątpliwości strasznych oświadcza p. Popiel, że będzie głosował za projektem do ustawy i tylko sobie zastrzega jeszcze głos do art. 1.

Przemawiali jeszcze ks. Kowalski, hr. Jan Stadnicki a do głosu zapisani byli jeszcze dr. Zoll, hr. Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Badeni. O godz. 3. odroczono posiedzenie do jutra godz. 12.

Ostatnie wiadomości.

Telegraficzne wiadomości o zapatrywaniach kół rządowych na obecną sytuację zaczynają znów stwierdzać, że groza położenia nie została jeszcze zupełnie usuniętą. Rosja milczy — Rosja, pomimo półurzędowego zwrócenia uwagi ze strony Austrji, że ruchy jej wojskowe mogą być prowokacyjnie tłumaczone — nie dała dotąd żadnego tłómaczenia. Półurzędowy organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych *Fremdenblatt* zwraca więc ponownie uwagę na grozę położenia, a głos ten nie omieszka znowu wywołać niepokojącego wrażenia.

Oto co telegrafują dziś z Wiednia:

Dzisiejszy poranny *Fremdenblatt* pisze: Optymistyczne zapatrywania, jakie pojawiają się w Austro-Węgrzech i za granicą o stosunku do Rosji, zdają się polegać na zupełnem pogmatwaniu pojęć o militarnej i politycznej sytuacji. Stosunki dyplomatyczne z Rosją są ciągle charakter bezwzględnie przyjaznego. Co się zaś tyczy położenia wojskowego, to nie zaszło wprawdzie nic takiego, coby mogło być poczytane a fakt obciążający, nie ulega jednak wątpliwości, że odbywa się posuwanie sił zbrojnych ku granicy, co wymaga już teraz jak największej czujności, a gdyby to posuwanie nie miało ustać, wówczas okazałoby się potrzebnem stopniowe podwyższenie naszych sił zbrojnych nad granicą, a to dla utrzymania równowagi militarnej.

Fremdenblatt powołując się dalej na trwałe pokojowe tendencje austro-węgierskiej polityki, i nazywając najniedorzeczniejszą plotką doniesienia dzienników francuskich, jakoby rząd niemiecki i prasa niemiecka przez podnoszenie alarmów wojennych miały tylko na celu przeforsowanie w parlamencie nowego przedłużenia wojskowego, tak kończy: Sądzimy, iż rząd działa tylko zgodnie z interesami monarchii, dokładając wszelkich starań, aby utrzymać z Rosją pomyślny stosunek polityczny i unikając wszystkiego, coby mogło paraliżować pokojowe i przyjaźne porozumienie. Przytem jednakże rząd musi czuwać bezustannie i z całą troskliwością, aby w razie, gdyby jego zabiegi nie odniosły pożądanego skutku, militarna sytuacja monarchii nie stała się z góry niekorzystniejszą, niż sytuacja Rosji. Enuncjacje ciał prawodawczych uprawniają do nadziei, iż cała ludność, pomimo gorącej miłości pokoju i uczuwania jego potrzeby, będzie zawsze gotową wystąpić z pełną siłą dla utrzymania bezpieczeństwa państwa".

W posiedzeniach ankiety, zwołanej do Wiednia w sprawie domów składowych i warrantów, bierze udział z Galicji, oprócz p. Dawida Abrahamowicza, także p. Stanisław Homolacs, a to imieniem krakowskiego towarzystwa gospodarskiego.

O stanie zdrowia cesarzewicza niemieckiego nie można dotychczas stanowczego wydać zdania. Faktem jest, że stan się nie pogorszył.

Rajchstag rozpocznie jutro obrady nad przedłożeniem wojskowem.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 14. grudnia. W szeregach wojska rosyjskiego wzdłuż granicy austrjackiej wybuchł tyfus plamisty i czerwonka.

Wiedeń d. 14. grudnia. Dziś zjawił się u nuncjusza burmistrz Uhl, z prośbą, aby nuncjusz złożył papieżowi życzenia rady miasta Wiednia. Nuncjusz przyjął burmistrza bardzo uprzejmie i w długiej, po francusku wygłoszonej przemowie podziękował za życzenia.

Wiedeń d. 14. grudnia. Wedle niestwierdzonej jeszcze pogłoski mają się cesarzewiczowstwo wkrótce udać na kilka tygodni do Abbazji.

Wiedeń d. 14. grudnia. *Fremdenblatt* w dzisiejszym artykule wstępnym zastanawia się znowu nad stosunkami Austrji z Rosją. Artykuł ten zaznaczający, iż pokój leży w interesie Austrji, a konstatujący przytem, że sytuacja militarna na granicy rosyjskiej wcale się nie zmieniła na lepsze, ma widocznie tę tendencję, aby wpłynąć na pewne polityczne sfery węgierskie, które wbrew opinii publicznej całych Węgier, nie chcą widzieć nic groźnego w teraźniejszej postawie Rosji. Sądzą, że to osobliwe stanowisko pewnych politycznych sfer we Węgrzech jest wynikiem przykrego stanu finansów w obu połowach monarchii.

Równocześnie koła dobrze poinformowane twierdzą stanowczo, że tylko jak najenergiczniejsze wystąpienie przeciwko Rosji może utrzymać pokój, zwłaszcza że Rosja nie postarała się dotąd oficjalnie o sposobność ku temu, aby w drodze dyplomatycznej zapewnić, iż koncentracja jej wojsk nad granicami Austrji i Niemiec nie ma niebezpiecznego charakteru.

Głoszą dalej, że w tej sprawie panują w Berlinie i we Wiedniu zupełnie zgodne zapatrywania.

Wiedeń d. 14. grudnia. Cesarz przyjmował dziś na audjencji nowego attaché wojskowego przy ambasadzie tureckiej w Wiedniu, Ferwera beja.

Praga d. 14. grudnia. *Politik* przy sposobności przestróg podniesionych w czasopiśmie *Vaterland*, przypomina młodoczechom, występującym przy każdej sposobności przeciw gabinetowi hr. Taffego, że mogą się jeszcze tego doczekać, iż znajdą się w opozycji przeciw innemu, a z pewnością mniej przyjaznemu gabinetowi.

Tryjest d. 14. grudnia. Morderca Maffei, który w towarzystwie dziewczyny wykonał morderczy zamach na urzędnika zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Mosettiga, został dziś w szpitalu inkwizycyjnym zaopatrzony ostatniemi sakramentami.

Paryż d. 14. grudnia. Sąd uchwalił zaniechanie postępowania karnego nietylko przeciw Wilsonowi, ale także przeciw prefektowi policji Gragnonowi i komisarzowi policji o usunięcie listów w sprawie kupczenia orderami. Izba prokuratorska uchwaliła wstrzymać dalsze śledztwo w sprawach Wilsona.

Paryż d. 14. grudnia. Tirard zażądał w Izbie posłów zezwolenia na dalsze prowizorjum budżetowe. Od przyjęcia tego żądania zależy utrzymanie się nowego gabinetu.

Petersburg d. 14. grudnia. Okręg wojenny w Petersburgu, który miał już polecenie przygotowania się do wymarszu na zimowe leże do Królestwa polskiego, otrzymał nagle zawiadomienie, odwołujące pogotowie wojenne i nakaz do bezzwłocznego wymarszu.

Równocześnie wysłano do Królestwa zawiadomienie, aby nie trzymano nadal w pogotowiu zamówionych poprzednio kwater dla oficerów i dla żołnierzy. (Tendencja tego telegramu wydaje nam się obliczoną tylko na chwilowe uspokojenie opinii. P. red.)

Petersburg d. 14. grudnia (pocztą do granicy). Szczegóły rokoszu na uniwersytecie w Moskwie są następujące: Inspektor Bryzgałow na balu studenckim obraził jednego ze studentów, za co został spoliczkowany. Na drugi dzień zaczęły się w uniwersytecie zaburzenia — kurator okręgu naukowego i rektor zostali wysykani i wypędzeni z auli, a Bryzgałow poturbowany. Aresztowano 200 studentów a uniwersytet zamknięto. W związku z temi rozruchami jest prawdopodobnie nominacja Pobiedonoscewa na ministra oświaty w miejsce Delianowa.

Rząd rosyjski odstąpić miał od zamierzonego upaństwowienia dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

Bazyleja d. 14. grudnia. Według obiegających tutaj wiadomości z Germersheim (w Palatynacie reńskim, posiadłości bawarskiej), tamtejsze fortyfikacje mają być znacznie rozszerzone. Koło kolei żelaznej z Zeiskamm do Germersheim mają stanąć baraki na kilka pułków. Władza wykupuje lasy aż do granicy francuskiej.

Wiedeń d. 14. grudnia godz. 2 min. 5 popołud. Akcie kredytowe 275.2[illegible], Alpiny 29·10, Węg. akcje kr. 280.50, Anglo-Austr. 105.7[illegible]. Unionbank 202.2[illegible]. Kolej Kar. Lud 198.75 Nordbahn 246.50, Kolej Połud 86.2[illegible], Kolej Alföld 173.50, Kolej państw. 221.80 Kolej lw.-czern. 210.50. Węg. Nordost. 155.—, Wiedeń Commun. 131.75, Tytoniowe —.—, [illegible] 102.40, Elbetal 163.—, Węg. cis. losy 122.50 Länderbank 218.[illegible], złota renta węg 4% 98.40. Bankverein 87.—, Rosyj. rubel papier. 110.—. Losy węg. 123.—

$4^{2}/_{10}\%$ Renta wspólna 78.75, 5% renta austr. 93.15. 4% renta austr. złota 110.30 5% renta węg. papierowa 83.15. 4% renta złota węg 98.40.

Berlin d. 13 grudnia godz. 5. min. 25 po południ. Rosyjski rubel papierowy 178.3[illegible], Akcje austr. kredytowe 445.50, Akcje kolei Kar Lud 80.87, Austrjackie banknoty 161.20. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 14[illegible], Rosyjska wschodn. pożyczka 52.80, 5% listy król. polsk. 53.40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. grudnia 1887:

Hotel Angielski. S. Osuchowski z Płotycz. K. Linderski z Jaworowa. A Schmatera z Skolego. J. Jaworski z Warszawy. M Krakowski z Jabłonicy.

Hotel Europejski Dr. Korytowski z Wiednia. Hr. W. Komorowski z Hawrylówki. Hr. Ostroróg z Tarnopola. L. Klein z Stryja J Czaykowski z Sarnik. A. Udrycki z Mostów K. Hordyński z Trzebiszowa. J. Klinger z Wiednia.

Hotel Francuski. Ks. Andrzejewski z Staregosioła. R. Mironowicz z Skolego K. Wiktor z Zarszyna. G. J. Hilbert z Rozdołu. J. Borgenicht z Wiednia. C. Moschitz z Tarnopola.

Hotel Warszawski. P ks Niedźwiecki z Zawałowa. T. Fikus z Andrychowy. M. Werbowy z Komarna W. Chadzyński z Sokala. L. Szczerbiński z Krakowa. W. Kaczorba z Jaworowa. K. Wesołowska z Niemirowa.

Hotel Langa. Hr H. Mycielska z Warszawy. Dr. A. Wich z Wiednia. M. Slusarski z Doliny H. Süss z Wiednia St. Zieliński z Worobijówki. L Starkiewicz z Trościańca. Hr Zofia Ledóchowska z Wołynia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14 grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198.—	202.—
Kolej Lw.-Czer.-Jaska	210.—	214.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	98.50	99.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101.25	102.25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}\%$ los. w 51 l.	95.25	96.25
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.75	101.75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	[illegible]5.—	[illegible]6.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	[illegible]00.75	101.75
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	91.25	[illegible]2.25
„ kredytowego gal. ziem. $4^{1}/_{2}\%$ los. w 52 l.	96.—	97
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90.50	91.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^{1}/_{2}\%$	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102.—	103.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	—.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}\%$	93.50	94.50

V Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19.—	21.—
Losy miasta Stanisławowa	33.50	35.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	9.95	10.05
Półimperjał rosyjski	10.28	10.38
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.09^{1}/_{4}$	$1.11^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	61.65	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Nadesłane.